Nr. 9. We Lwowie, dnia 1. maja 1898. Rocznik III.

PRZEWODNIK PRZEMYSŁOWY

ORGAN TOWARZYSTWA ZACHĘTY PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

Wychodzi co dni czternaście — 1. i 15. każdego miesiąca.

WARUNKI PRENUMERATY:
W kraju i w całej monarchii:
rocznie 4 zł. — półrocznie 2 zł. 10 ct. kwartalnie 1 zł. 20 ct. Poza granicami [illegible] rocznie [illegible], półrocznie 2 zł. 90 ct., kwartalnie 1 zł. 40 ct

Numer pojedynczy 20 ct.

KOMITET REDAKCYJNY:
JAN FRANKE, ARNULF NAWRATIL,
TADEUSZ ROMANOWICZ,
AUGUST SOŁTYŃSKI, JULIUSZ STARKEL.

Wszystkie przesyłki adresować należy:
REDAKCYA
„PRZEWODNIKA „PRZEMYSŁOWEGO"
WE LWOWIE (gmach sejmowy).
Inseraty przyjmuje się po cenie 10 ct. od wiersza drobnym drukiem w 1 szpalcie. Członkowie T. Z. P. K. otrzymują opust 25%.

Muzeum technologiczne we Lwowie.

Wszystkie środki, zmierzające do wykształcenia przemysłowego, są przedewszystkiem w stolicy kraju potrzebne, gdzie towarzysze rękodzielniczy ściągają się z różnych stron kraju, zwłaszcza ci, którzy mają ambicyę w zawodzie swym robić postępy i doprowadzać do największej doskonałości.

Pomocy poważnej i szeroko zakreślonej dostarcza tu rękodzielnikom przedewszystkiem wyższa c. k. państwowa szkoła przemysłowa, posiadająca wzorowo urządzone kursa w zakresie kilku gałęzi rękodzielniczych, bogate zbiory i wybitne siły do nauki rysunku zawodowego. Rozszerzające się coraz piękniej Muzeum przemysłowe miejskie jest znów skarbnicą nieoszacowanych wzorów w zakresie wszystkich niemal rękodzieł i pod względem sztuki zastosowanej do przemysłu nastręcza każdemu rękodzielnikowi sposobności do poważnych studyów.

Brak był jednak dotąd instytucyi, któraby dawała rękodzielnikowi możność przyglądnięcia się temu olbrzymiemu postępowi, jaki widzimy w wynalazkach mechaniki, zastosowanych do potrzeb przemysłu, a w szczególności obznajomienia się z doniosłością licznych maszyn, przeznaczonych dla przemysłu drobnego, mianowicie zaś małych motorów i t. z. maszyn roboczych, które w całym procederze rękodzielniczym wywołują dziś tak wielką reformę.

Aby temu brakowi zaradzić, powzięła Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie na swem posiedzeniu z dnia 18. kwietnia b. r. uchwałę, ażeby na pamiątkę pięćdziesięciolecia rządów cesarza Franciszka Józefa utworzyć we Lwowie Muzeum technologiczne dla przemysłu rękodzielniczego im. Franciszka Józefa i przeznaczyła na ten cel kwotę 20.000 zł. w. a.

Wedle statutu, który został już uchwalony, rozwijać ma Muzeum czynność swą w następujących kierunkach:

1. Obznajamiać będzie przemysłowców z każdoczesnym technicznym postępem przy zastosowaniu używanych w poszczególnych przemysłach maszyn i przyrządów.

2. Szerzyć będzie wśród przemysłowców wiadomości o nowych, wypróbowanych metodach produkcyi.

3. Dostarczać, względnie przedstawiać będzie przemysłowcom wzory surowców lub półfabrykatów, potrzebnych do rozwoju produkcyi.

4. Pośredniczyć będzie w zabiegach, podjętych dla podniesienia drobnej produkcyi rękodzielniczej przez państwo, kraj i inne czynniki publiczne lub prywatne.

5. Pośredniczyć będzie między przemysłowcami rękodzielniczymi z jednej, a fabrykantami maszyn i przyrządów i dostawcami surowców i półfabrykatów z drugiej strony.

6. Udzielać będzie rady fachowej, jak niemniej wszelkiego rodzaju poparcia, odnoszącego się do postępu techniczno-rękodzielniczej produkcyi przemysłu rękodzielniczego.

Do osiągnięcia powyższych celów służyć będą na razie:

1. Stała — jednak wedle zachodzącej potrzeby zmieniająca i uzupełniająca się pod względem szczegółów — wystawa motorów, maszyn, przyrządów i narzędzi dla przemysłu rękodzielniczego.

(Motory i maszyny mogą być bądź to nabywane przez Muzeum, bądź też od fabrykantów wypożyczane).

2. Stała — pod względem szczegółów jednak ciągle zmieniająca się i uzupełniana wystawa surowców i półfabrykatów — wzorowych maszyn i narzędzi — środków dla podniesienia hygieny przemysłowej — przyrządów dla unikania wypadków — chemikaliów, w przemyśle używanych, w końcu uzmysłowienie nowych wypróbowanych sposobów produkcyi.

3. Odbywanie prób z surowcami, maszynami i przyrządami w celu skonstatowania korzyści przy produkcyi z nich wynikającej, a to z własnej inicyatywy jak niemniej na wezwanie przemysłowców.

4. Założenie biura informacyjnego dla udzielania rady pod względem technicznym.

5. Założenie publicznej sali rysunkowej, połączonej z fachową biblioteką i czytelnią.

6. Urządzanie w miastach prowincyonalnych specyalnych wystaw fachowych, połączonych z demonstrowaniem nowych przyrządów i maszyn.

7. Urządzanie kursów specyalnych i ćwiczeń dla pomocników i uczniów przemysłowych — połączonych z demonstrowaniem.

8. Pośredniczenie przy udzielaniu przyrządów i środków pomocniczych z funduszów publicznych — udzielanie pomocy przy pierwszem ich urządzaniu — pośredniczenie przy rozszerzaniu środków naukowych dla naukowych zakładów przemysłowych, w końcu wypożyczanie modeli, przyrządów, książek etc., przemysłowcom nie mieszkającym we Lwowie.

9. Udzielanie premij i odszczególnień osobom pod względem postępu w produkcyi przemysłowej i rękodzielniczej wysoce zasłużonym.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie jest jako założycielka wyłączną właścicielką Muzeum technologicznego dla przemysłu rękodzielniczego im. Franciszka Józefa, względnie jego funduszów i inwentarza.

Izba zarządza atoli Muzeum przez kuratoryę, która składa się:

a) z każdoczesnego prezydenta, wiceprezydenta, prowizorycznego zastępcy i rewidenta kasy Izby, dalej z 6 członków Izby, których plenum Izby wybiera, a to 2 z sekcyi handlowej, 4 z sekcyi przemysłowej. Z tych ostatnich przynajmniej dwaj muszą reprezentować zawody rękodzielnicze.

b) z każdoczesnego dyrektora państw. szkoły przemysłowej we Lwowie;

c) z jednego reprezentanta Wydziału krajowego król. Galicyi;

d) z trzech członków, delegowanych przez reprezentacyę m. Lwowa.

Prócz tego może Izba przyznać instytucyom lub korporacyom, które Muzeum technologiczne znaczniejszymi stałymi datkami zasilać będą, prawo mianowania jednego członka kuratoryi, jednak tylko na tak długo, jak długo trwa powyższa subwencya.

Wszyscy członkowie kuratoryi wybierani są na lat trzy.

Wedle zamiarów Izby handlowej i przemysłowej, ma Muzeum technologiczne wejść jeszcze bież. roku w życie, a mianowicie w d. 2. grudnia, tj. w rocznicę wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa.

Dla obmyślenia sposobów urządzenia Muzeum i wprowadzenia go w myśl powyższych zasad w życie, wybrała Izba specyalny komitet, do którego wchodzą pp. K. Schayer, J. Wczelak ze strony Izby, a z zewnątrz inspektor szkół przemysłowych J. Franke i dyrektor państw. szkoły przemysłowej we Lwowie Z. Gorgolewski.

* * *

Kwota 20.000 zł., aczkolwiek bardzo znaczna jak na zasoby Izby handlowej i przemysłowej, jest jednak bardzo małą, jeśli idzie o założenie i utrzymywanie Muzeum technologicznego, któreby zadaniom tak szeroko zakreślonego programu, jakto z powyżej podanych punktów wypływa, w istocie sprostać mogło. To też Izba handlowa i przemysłowa nie sądzi sama, ażeby na tych funduszach mogła poprzestać; bierze ona tylko inicyatywę, a nie omieszka zapukać do funduszów gminy m. Lwowa, która w pierwszym rzędzie ma interes w utrzymaniu takiej instytucyi, do funduszów krajowych i do skarbu państwa, ażeby odpowiednimi zasiłkami do należytego wyposażenia i utrzymywania Muzeum się przyczyniły. Że odniesienie się takie znajdzie u wszystkich bardzo życzliwe ucho — że również i akcya zebrania składek od prywatnych, szczególniej od przemysłowców, którym przecież na kształceniu jak najlepszych sił robotniczych jak najwięcej zależy, musi się powieść — nie ulega chyba żadnej wątpliwości.

Z żywą sympatyą witamy też nowo zamierzoną instytucyę, i jesteśmy pewni, że jeśli inicyatorowie jej rozwiną żywą akcyę i nie zaspią sprawy — jak się to niestety we wielu żywotnych sprawach krajowych dzieje — to znajdą wszędzie chętne poparcie i przyłożą ręki do dzieła, za które mogą być pewni gorącej wdzięczności u młodego pokolenia rękodzielników.

J. Starkel.

Nowe postanowienia

co do wykształcenia terminatorów w Wirtembergii.

Od nauki w terminie zależy zazwyczaj cała przyszłość rękodzielnika. Dobra nauka zaś zawisła od dwóch czynników, a to: od pilności i zdolności ucznia z jednej strony — z drugiej zaś od umiejętności i dobrych chęci majstra. Przykłady niedbałej nauki są u nas niestety, zbyt częste, a fuszerka, partactwo i mały zarobek rękodzielnika — oto ich nieunikniony wynik.

Uznając doniosłość nauki u dobrego majstra, o ile uczniowie nie mogą korzystać ze szkół przemysłowych, jakoteż chcąc zabezpieczyć wszechstronne zawodowe wykształcenie terminatorów w obranem rzemiośle oraz ich rozwój fizyczny, umysłowy i moralny, postanowił rząd wirtembergski udzielać zasiłki

z funduszów państwowych tym odpowiednio uzdolnionym majstrom, którzy podejmują się nauki terminatorów pod poniżej podanymi warunkami. Wybór majstrów zależy od centralnej władzy dla handlu i przemysłu, do której majstrowie zgłaszać się winni.

Warunki nauki określił rząd w dziewięciu paragrafach, które tu w streszczeniu podajemy.

§. 1. Do terminu mogą być przyjęci tylko tacy młodzieńcy, którzy ukończyli szkoły i posiadają odpowiednie przymioty umysłowe i fizyczne, potrzebne do poszczególnego rękodzieła.

§. 2. Umowa terminowania winna być zawarta w formie kontraktu pisanego (odpowiadającego odnośnej ustawie) między majstrem z jednej, a ojcem lub opiekunem ucznia z drugiej strony. Jeden egzemplarz takiego kontraktu musi być przedłożony centralnej władzy dla handlu i przemysłu z dopiskiem, że odnośny terminator posiada wszelkie warunki do rozpoczęcia nauki. Władzę powyższą należy też zawiadomić o każdem rozwiązaniu stosunku terminowego.

§. 3. Czas nauki winien trwać z reguły trzy lata, może być jednakże przedłużonym lub skróconym stosownie do natury odnośnej gałęzi przemysłu i nabycia w niej odpowiedniej wprawy. Jeżeli dla danego rękodzieła Izba rękodzielnicza oznaczy czas trwania terminu, czas ten winien być ściśle dotrzymany.

§. 4. Majster przyjmuje następujące zobowiązania:

a) Winien on ucznia wykształcić wszechstronnie w jego zawodzie, systematycznie wprawiać go w biegłość i fortele przy wykonywaniu rękodzieła.

b) Terminator winien być używany wyłącznie do robót, kształcących go w zawodzie, z wyjątkiem drobnych usług domowych, nie przeszkadzających nauce. Nie można też przydzielać mu robót nie odpowiadających jego siłom fizycznym.

c) Majster musi dawać uczniowi wikt i mieszkanie we własnym domu, przyzwyczajać go do pracowitości i dobrych obyczajów — przestrzegać przed wykroczeniami i chronić go przed złem obchodzeniem się ze strony czeladzi i domowników. Niemniej też powinien starać się o to, by terminator uczęszczał do miejscowej szkoły przemysłowej uzupełniającej lub do innej szkoły przemysłowej — ma on też baczyć na pilne uczęszczanie do szkoły a w niedziele i święta do kościoła na nabożeństwa.

d) Majster jest obowiązany w czasie, na który z nim rząd zawarł kontrakt, oznaczoną ilość terminatorów przyjąć do nauki. Gdyby zaś chciał po ukończonym terminie ucznia na czas jakiś zatrzymać u siebie, musi się z tem odnieść do centralnej władzy przemysłowej, która może na to zezwolić lub też prośbie odmówi. W razie zezwolenia, dotychczasowe warunki obowiązują majstra i nadal.

§. 5. Uczeń musi, stosownie do specyalnie w tym celu wydanych przepisów, wykonywać roboty próbne w oznaczonych terminach i wysyłać je na urządzane przez Centralną władzę przemysłową wystawy prac terminatorów. Za prace te odpowiada majster, który przy oddaniu ich podaniem ręki zaręcza, że uczeń wykonał pracę bez czyjejkolwiek pomocy. W razie wątpliwości może władza przemysłowa polecić ponowną pracę uczniowi pod odpowiednim nadzorem.

Po ukończonej nauce winien się terminator poddać przepisanemu egzaminowi.

§. 6. Majster otrzymuje za naukę każdego ucznia, pod warunkami powyżej podanymi, pewne wynagrodzenie z funduszów państwowych, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku zależy od umowy z majstrem. Wynagrodzenie to wymierza się uwzględniając stosunki miejscowe i zawodowe, czas praktyki i wzajemne świadczenia ucznia. Gdyby zaś majster otrzymywał za naukę terminatora z innego jeszcze źródła jakieś wynagrodzenie, wówczas rząd daje mu tylko $^3/_4$ zwyczajnej subwencyi.

Wynagrodzenie przyznane majstrowi dotyczy tylko jego osoby, toż w razie śmierci lub też oddania interesu komu innemu, na następcę wynagrodzenie to przelane być może tylko za wyraźnem zezwoleniem władzy przemysłowej.

Wypłata subwencyi następuje w dwóch ratach, w połowie czasu nauki i po złożeniu egzaminu.

§. 7. Do czuwania nad należytem wypełnianiem przez majstra przyjętych na się obowiązków oraz nad zachowaniem się i postępami uczniów, ustanowione zostaną specyalne organa nadzorcze, które każdej pory dnia i nocy mają wstęp do lokalności, zajmywanych przez uczni.

§. 8. W szczególnych wypadkach może władza przemysłowa udzielać majstrom stosowne zapomogi na sprawienie narzędzi i maszyn, odpowiadających nowoczesnym wymogom.

§. 9. Kontrakt, zawarty między władzą przemysłową a majstrem, gaśnie z chwilą utraty przez majstra praw obywatelskich albo zdolności do utrzymania i kształcenia terminatorów. Władza przemysłowa może nadto jednostronnie i bez wszelkiego wypowiedzenia kontrakt taki unieważnić, a to w razie ustawicznego zaniedbywania się i niewypełniania przez majstra włożonych nań obowiązków.

W każdym innym wypadku rozwiązanie kontraktu nastąpić może za jednorocznem wypowiedzeniem.

W razie zaniedbywania się majstra może władza przemysłowa ukarać go grzywną do 100 marek, która użytą być winna na miejscowe cele przemysłowe.

Wszelkie spory między władzą przemysłową a majstrem rozstrzyga — z wykluczeniem drogi sądowej — sąd rozjemczy, którym jest miejscowy sąd przemysłowy.

Pozwalamy sobie przytoczyć tu w skróceniu motywa, którymi urzędowo wydanie powyższych rozporządzeń uzasadniono.

Wprowadzenie subwencyonowanych warsztatów naukowych zostało wywołane rozmaitymi niedostatkami i anomaliami, które wkradły się w dziedzinę rzemiosła i przemysłu, uniemożliwiając prawidłowy ich rozwój i wywodując coraz liczniejsze, a uzasadnione skargi i utyskiwania.

Szczególnie dotkliwie dawał się odczuć brak dostatecznego wykształcenia fachowego u młodych, początkujących rzemieślników. Źródła złego dopatrywano w tej okoliczności, że do rzemiosła garnie się zwykle młodzież o słabych zdolnościach i inteligencyi, nadto, że rodzice oddawanych na naukę chłopaków, ze względu na koszta, poruczają ich opiece partaczów, zadowalniających się lada jakiem wynagrodzeniem, dalej, że niesumienni majstrowie zaprzątają uczniów jedynie drobnemi robótkami, byle tylko jak najrychlej korzystać z ich pracy, w końcu, że w ogóle nauka i kierownictwo pozostawia wiele do życzenia. Z drugiej znów strony, dzielni i odpowiednio wykształceni majstrowie, zniechęceni nadmiernemi pretensyami rodziców, którzy decydują się jedynie na bardzo skromne wynagrodzenie, a domagają się jak najprędszego wyzwolenia oddanych w naukę chłopców — nie chcą przyjmować terminatorów.

Wprawdzie nie brak ludzi, którzy z niedowierzaniem zapatrują się na wartość nauki pobieranej w warsztatach, przenosząc nad nie szkoły fachowe — przecież, pominąwszy już pewne gałęzie przemysłu, których wyuczenie się w szkole fachowej jest niemożliwem, a przynajmniej bardzo kosztownem — nie da się zaprzeczyć, że najlepsza szkoła nieraz nie może zastąpić praktycznej nauki przy boku inteligentnego i świadomego swego zadania majstra. To też okazała się konieczna potrzeba obmyślenia środków, któreby umożliwiły pozyskanie lepszych i zdolniejszych majstrów dla sprawy wykształcenia terminatorów rzemieślniczych.

Przedewszystkiem trzeba było pomyśleć o zapewnieniu majstrom odpowiedniego wynagrodzenia za stratę czasu i trudy łożone przy nauce, okazała się więc potrzeba subwencyi państwowych — i to, rzekłszy nawiasem, nie stałych pod względem kwoty, lecz zastosowanych do warunków miejscowych, stosunków zawodu i innych tym podobnych okoliczności.

Rozumie się samo przez się, że takie subwencye mogą być tylko wówczas udzielane, jeśli się zyskało pewność, że majster, który oświadczył gotowość zajęcia się wykształceniem uczniów, istotnie **będzie mógł** wywiązać się ze swego zadania, że sam jest dostatecznie w swym fachu wykształconym, że posiada uzdolnienie do systematycznego uczenia innych, a w końcu, że osobiście kieruje swoim warsztatem.

Nadto koniecznem jest wzorowe i odpowiadające potrzebom czasu urządzenie pracowni.

Jak wielki na ten ostatni szczegół położono nacisk, dowodzi fakt, że Władza centralna dla handlu i przemysłu jest uprawniona do udzielania w specyalnych wypadkach majstrom zapomóg, w celu udoskonalenia swych warsztatów i zaopatrzenie ich w narzędzia i machiny najnowszej konstrukcyi. Ale ponieważ najzdolniejszy majster, przy najbardziej wzorowym warsztacie, nie zawsze zdoła wyuczyć chłopca nieudolnego i pozbawionego warunków do wydoskonalenia się w tej lub owej gałęzi przemysłu, przeto ustawa kładzie warunek, by uczniowie, pragnący kształcić się w subwencyonowanych warsztatach, ukończyli szkołę elementarną, a nadto żeby mieli umysłowe i fizyczne uzdolnienie, potrzebne do fachu, któremu się poświęcić zamierzają.

Również okazała się potrzeba unormowania czasu trwania nauki. W zasadzie przyjęto termin trzyletni, ale wyjątkowo, ze względu, że niektóre rzemiosła wymagają dłuższego ćwiczenia, inne zaś są zbyt łatwe — termin ten może być przedłużony lub skrócony.

Co się tyczy zobowiązań, zaciąganych przez majstrów w zamian za subencyę, to do tych oczywiście należy przedewszystkiem wszechstronne i gruntowne wyuczenie terminatora odpowiedniego rzemiosła, zaznajomienie go systematyczne ze wszystkimi jego procederami. Ma się tem zajmywać majster osobiście, nie wyręczając się czeladzią, lubo nie jest mu wzbronionem tu i ówdzie, przy wykonywaniu drobniejszych robót, poruczać nadzór nad uczniem doświadczonemu czeladnikowi. Również nie może być mowy o identyfikowaniu „systematyczności" z jakąś specyalną metodą; rozchodzi się tylko o przestrzeganie kardynalnej zasady, by nauka postępowała od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych.

Bardzo ważnem zastrzeżeniem jest także warunek, wzbraniający majstrowi zatrudnianie ucznia pracą, nie stojącą w związku z rzemiosłem i jego nauką, acz i tu ustawa nie ma nic przeciw okolicznościowemu wyręczaniu się uczniem w jakich drobniejszych usługach. Rozchodzi się tylko o zapobieżenie częstym nadużyciom w tym kierunku, które zamieniając terminatorów w służących, przynoszą im materyalną i moralną szkodę, nie przyczyniając się bynajmniej do zacieśnienia familiarnych węzłów między nimi a majstrami.

O ten stosunek familiarny dba ustawa bardzo troskliwie, wychodząc z tego założenia, że majster ma nie tylko ucznia wykształcić fachowo, ale i wychowywać. Do tego też zmierzają wymogi, by terminator mieszkał i wiktował się u swego pryncypała.

Gdzie to jest możliwem, obowiązany jest majster wysyłać uczniów regularnie na kursa uzupełniające i do innych tym podobnych zakładów, gdzie mogą

uzupełnić swoje wykształcenie ogólne, a nadto zapoznać się z naukami tak potrzebnemi, jak rysunki, rachunkowość i t. p. W ten sposób starano się zapobiedz brakowi, na który często podnoszą się skargi, mianowicie, że szkoły ludowe dostarczają za mało wiadomości potrzebnych rzemieślnikom.

Ostatecznie ustawa uważa za stosowne zawarować terminatorom swobodę zaspokajania religijnych potrzeb jako też — z łatwo zrozumiałych powodów — zawarować Władzy centralnej dla handlu i przemysłu decyzyę co do liczby przyjmywanych na naukę chłopców.

Niezmiernie ważnym jest przepis, domagający się przedkładania od czasu do czasu próbnych robót uczniów. Umożliwia to majstrom i uczniom skonstatowanie rezultatów swej pracy, dla władzy zaś może być podstawą do oceny wydatności nowo wprowadzonych, subwencyonowanych zakładów. Specyalne przepisy normujące jakość i rodzaj robót w stosunku do stadyum nauki, mają się dopiero ukazać.

Jeżeli już obowiązek przedkładania tych robót jest do pewnego stopnia kontrolą — to w większym jeszcze stopniu umożliwiają ją ustawowo zawarowane egzamina. Nadto — niezależnie od hospitacyi warsztatów przez specyalnego urzędnika — bezustanny nadzór nad nimi poruczono towarzystwom przemysłowym. Tak więc majstrowie będą zmuszeni zajmywać się troskliwie swoimi uczniami, zwłaszcza, że władza zastrzegła sobie prawo cofnięcia subwencyi.

Aczkolwiek nie podobna przeceniać wydatności w ten sposób zorganizowanej instytucyi, ze względu na to, że stosunkowo nie wielka liczba uczni będzie mogła pobierać naukę w tych subwencyonowanych i pod kontrolą zostających warsztatach, przecież z pewnością dobry przykład i emulacya, wywołana u innych, nie pobierających subwencyi majstrów — nie pozostanie bez błogiego dla rozwoju rękodzielnictwa wpływu.

* * *

Z powyższej ustawy i dodanych do niej motywów wypływa jasno i troska o dobre wychowywanie rękodzielników i zmieniony zasadniczo pogląd na stanowisko terminatora w warsztacie i warunki jego nauki. Zrozumiano na zachodzie, że jeśli majster postawi sobie szczerze za cel dobre wyuczenie i wychowanie swych uczniów dla rękodzieła, to nie może na nich w przedsiębiorstwie swem zyskiwać, lecz musi ponosić ofiary. Stąd idzie, że trudno od sumiennego majstra żądać, aby przyjmował za darmo na naukę chłopców i jeszcze ich utrzymywał Gdy zaś młodzież, z ubogich po większej części warstw pochodząca, nie ma czem kosztów nauki warsztatowej opędzać, więc powstała potrzeba bezpłatnych szkół zawodowych, aby nietylko ratować rzemiosła od upadku, lecz starać się o odpowiedne podnoszenie ich w miarę ogólnego postępu w umiejętnościach i technice przemysłowej. To dało powód do zakładania szkół przemysłowych z warstatami wzorowymi i oddawanie ich kosztem państwa na użytek młodzieży, garnącej się do rzemiosł. Szkoła zastępuje więc na zachodzie coraz bardziej terminowanie w prywatnym warstacie, skąd też zwyczaj przyjmowania terminatorów na naukę przez majstra znika coraz bardziej.

Lecz pominąwszy już, że nie wszędzie da się szkołę zawodową zaprowadzić, są niewątpliwie braki i niedomagania szkół, które usunąć się prawie nie dadzą, a sprawiają, iż uczeń rękodzielniczy, opuszczający szkołę, nie jest jeszcze do samodzielnego wykonywania rzemiosła zupełnie przygotowanym i musi przejść przez praktykę prywatnego warsztatu. Przedstawiła się więc kwestya, czy państwo nie powinno w zastępstwie ubogich klas społeczeństwa, umożliwić także i poprzeć dobrą naukę rzemiosła w prywatnym warsztacie — zakładanie poniekąd prywatnych szkół zawodowych przez zawodowców — i oto jedno z rozwiązań tej kwestyi, które w powyższej ustawie wirtemberskiej zajdujemy.

Nie ulega wątpliwości, że mamy tu do czynienia ze sprawą dla rękodzieł bardzo ważną, która i u nas powinna być wzięta pod dojrzałą rozwagę.

Stosunki handlowe polsko-czeskie.

Nienawiść, która nagle zapłonęła na gruncie politycznym u Niemców przeciwko Polakom, przenosi się i na grunt ekonomiczny. Polacy twierdzą, jak zresztą zawsze twierdzili, że im hegemonia niemiecka nie jest potrzebna, a z zawisłości przemysłowej i handlowej od Niemców pragną się także wyswobodzić. Gdy więc zaciekła parlamentarna walka Niemców przeciw ministerstwu hr. Badeniego i Polakom wywołała rozdrażnienie — bardzo naturalnym jej wynikiem okazało się zbliżenie Polaków ku Czechom, już nietylko na gruncie politycznym, lecz także w zakresie interesów przemysłowych i handlowych.

Podnieśliśmy w swoim czasie konieczność ścisłego porozumienia się z Czechami w zakresie spraw ekonomicznych (*Przewodnik przemysł.* 1897 Nr. 24), a równocześnie rozpoczęła się w Krakowie akcya, w której zaznaczono potrzebę wytworzenia syndykatu polsko-czeskiego dla ścisłego zbliżenia obu krajów co do wymiany wzajemnych płodów i wytworów przemysłu, bez pośrednictwa Niemców, którzy nad całym naszym rozwojem ekonomicznym ze szkodą dla interesów kraju tak bardzo zaciążyli. Trzeba jednak zdać sobie trzeźwo sprawę, na jakich zasadach wspólność ta może spoczywać i przestrzedz się wzajemnie przed rozczarowaniem. Zanadto długo była Galicya w eko-

nomicznej niewoli Niemców, a w szczególności Wiednia, ażeby rozwiązanie tego stosunku tak łatwo przeprowadzić się dało. I ze strony Czechów muszą być tedy czynione wysilenia i ustępstwa, jeśli w ogóle sprawa polsko - czeskich stosunków ekonomicznych nie ma się rozwiać tylko w mgłę czczych sympatyi.

Trafne w tej mierze uwagi zamieścił wydawany w Krakowie *Ruch społeczny*, z którego pozwalamy sobie przytoczyć co następuje:

„Kreślimy te uwagi — pisze *Ruch* — bynajmniej nie dla powstrzymania dążności do wzmocnienia naszego eksportu, ale właśnie dlatego, żeby przestrzedz przed rozczarowaniem, któreby musiało nastąpić, gdybyśmy przypuszczali, iż dużo dobrej woli i trochę energii wystarcza do zapewnienia powodzenia stosunkom handlowym polsko - czeskim. Przyklaskujemy oburącz tym dążeniom, nawoływujemy najusilniej naszych chrześciańskich przemysłowców i odbiorców, aby nie dawali pierwszeństwa lichej wiedeńskiej tandecie przed choćby droższym polskim lub czeskim towarem, nie wątpimy, że polsko-czeski syndykat dopomoże do wyrugowania z Galicyi produktów niejednej przedmiejsko-wiedeńskiej firmy, ale zaznaczyć musimy z całą stanowczością, że nie możemy zapoznawać kilku bardzo realnych wymogów, które wobec polsko-czeskiego syndykatu mimo wszelkich dla niego sympatyj stawiać musimy.

Pierwszym z tych wymogów jest, aby przemysłowcy czescy nietylko przysyłali naszym rzemieślnikom i kupcom towar tani a dobry, ale żeby ich nadto uwolnili swoim kapitałem od lichwiarskiej zależności i niewoli, w jakiej się nasz rękodzielnik i kupiec w stosunku do dotychczasowego dostawcy znajduje. Nie jest to zaś wcale rzecz łatwa, każdy bowiem z rzeczą obznajomiony wie, iż jeśli właściciel np. handlu galanteryjnego z Galicyi sprowadzał towar z Wiednia, to płacił za niego wekslami ciągle prolongowanymi, tak, że np. w dniu 1. kwietnia b. r. winien był swemu dostawcy na kilka weksli kwotę przypuśćmy 5.000 zł. Otóż jeśli akcya syndykatu ma być w rzeczy samej wydatną, to nie może się do tego ograniczyć, aby naszemu kupcowi przysyłać towar na sześciomiesięczny kredyt, bo handlarz wiedeński, zobaczywszy, iż nasz kupiec wstrzymał u niego obstalunki i towar teraz z Pragi sprowadza, zażąda od naszego rodaka zapłaty wszystkich weksli naraz i wskutek niemożności tej zapłaty do ruiny go doprowadzi. Syndykat więc musi tu przyjść naszym kupcom i rękodzielnikom z silną finansową pomocą, t. j. musi te weksle wykupić, a że to jest niezbędny, naszem zdaniem, warunek do wyparcia niemieckiego towaru z Galicyi, że dalej na interesie tym materyalnie zarobi jedynie czeski fabrykant, bo nowy targ zbytu sobie u nas otworzy — przeto nie może ulegać wątpliwości, że syndykat ten tylko wtedy stanie na wysokości swojego zadania, jeśli uzyska na spłatę obcych lichwiarzy i wierzycieli znaczne fundusze z czeskiej strony. Powtarzamy więc i zwracamy na to usilnie uwagę ludzi, którzy z naszej strony układy co do ukonstytuowania tego syndykatu prowadzą lub prowadzić będą, że nie wystarcza żądać od Czechów przysłania taniego a dobrego towaru na długi kredyt, ale trzeba od czeskich eksporterów w ich własnym interesie żądać znacznego, nawet bardzo znacznego finansowego udziału w kapitale zakładowym syndykatu. Podobno zapewniają nas, że w ten tylko sposób zapewniła sobie Żywiecka fabryka sukna wielki odbyt u naszych prowincyonalnych krawców.

Drugi postulat, wynikający z samej istoty ekonomicznego zbliżenia się dwóch narodów, polega na tem, że korzyści z takiego zbliżenia muszą być obustronne, że więc Czesi i naszym towarom swój rynek zbytu otworzą, tak, abyśmy mogli część importu zapłacić naszymi produktami zarówno surowymi jak i wytworami przemysłu. Ten punkt jest zasadniczy i rozstrzygający dla całej kwestyi, w nim też leży cała trudność. Od fachowej wiedzy polskich członków syndykatu, od ich dokładnej znajomości stosunków przemysłowych w Galicyi, od uporczywości, z jaką postarają się o pozyskanie w Czechach klientów, zależeć będzie ekonomiczna korzyść Galicyi z jej udziału w syndykacie. Nasze zboże, część bydła, nafta, buraki cukrowe z zachodnich powiatów zawsze w mniejszej lub większej ilości dostaną się do Czech czy na Morawy, podobnie jak jaja, drób, pierze, warzywa idą w znacznej ilości do Prus; ale jeśli nam chodzi o akcyę na większą skalę, to na małej zwyżce tych przedmiotów eksportu poprzestać nie możemy, ale musimy rynki czeskie otworzyć dla wyrobów choćby tylko domowego przemysłu, zwłaszcza w tych artykułach, których produkcyi uczą w naszych szkołach przemysłowych, a więc musimy tam wywozić nasze wyroby garncarskie, tkaniny, koszyki i t. d. Czas już, żeby ta sprawa, w chwili podniesionego nastroju poczęta, z dziennikarskich artykułów i zamierzonych wiecowych rozpraw przeszła na grunt realnego życia; czas przedewszystkiem, aby władza nad organizacyą naszego przemysłu czuwająca, dopomogła swem czynnem wystąpieniem inicyatywie jednostek i wskazała producentom, jaki towar ma szanse korzystnego odbytu do Czech. Mamy tu na myśli krajową Komisyę dla spraw przemysłowych, bez której współudziału sprawa z pęt dyletantyzmu i dorywczych prób wyzwoloną nie będzie. Przedłużanie się dzisiejszego stanu rzeczy szkodzi sprawie; przemysłowcy nasi twierdzą, że syndykat nie jest w stanie podnieść eksportu towarów przerobionych, tylko wyjdzie na korzyść rolników, rolnicy utrzymują, że oni małoco wywieść do Czech potrafią, ale cieszą się z korzystnych widoków eksportu dla galicyjskiego przemysłu. Wobec tych sceptycznych zapatrywań trzeba koniecznie, żeby Komisya przemysłowa rozesłała do przemysłowców zarówno jak i do rolników kwestyona-

ryusz, jakie przedmioty mogłaby Galicya rzucić na rynki czeskie, a następnie, po krytycznem ocenieniu tych dochodzeń przez fachową ankietę, należałoby przez wysłać się mających ekspertów zbadać rzecz na miejscu w Czechach i zawiązać bezpośrednie handlowe stosunki.

Z produktów rolniczych można znacznie podnieść eksport konopi z Galicyi. Galicya produkuje, mianowicie według statystycznego rocznika ministeryum rolnictwa za rok 1896, 77% ogólnej ilości konopi w Austryi, z czego przypada 7% na produkcyę powiatów do krakowskiego a 70% na powiaty do lwowskiego towarzystwa rolniczego należące. Dalej należałoby podnieść u nas produkcyę cykoryi, która według urzędowej statystyki wcale nie bywa u nas uprawianą, choć notorycznie istnieją dwie fabryki cykoryi w Galicyi (w Rakowicach i Tarnowie), zakupujące ten towar w niewielkich partyach u okolicznych rolników. Wreszcie moglibyśmy, obok pewnej ilości handlowych nasion, eksportować do Czech produkowane u nas w nielicznych wzorowych gospodarstwach odmiany szlachetnego zboża do siewu, kartofle Dołkowskiego, wiklinę i sadzonki leśne, któreto ostatnie i tak już w wielkich ilościach wysyłamy do Czech i Karyntyi.

Co do płodów przemysłowych niepodobna marzyć, aby nasze płótna korczyńskie mogły iść do Rumburga lub sukno rakszawskie do Berna, ale podnieść powinniśmy koniecznie eksport papieru, wyrobów koszykarskich, wędlin, a może także wódek krajowych. Oby lepiej z rzeczą obznajomieni uzupełnili tę niesłychanie szczupłą listę jak największą ilością innych artykułów; okoliczność, że tak mało możemy rzucić na szalę naszego czynnego bilansu nie powinna nas usposabiać pesymistycznie, bo jak wyżej powiedziano, wielki to będzie postęp, jeśli naszemu przemysłowi w własnym kraju odbyt zapewnimy. Ten odbyt jest dotąd mały, bo produkujemy jeszcze za drogo: może nie za drogo w stosunku do wartości surowego materyału i włożonej weń pracy, ale stanowczo za drogo w stosunku do potrzeb konsumenta; popadamy częściowo w ten sam błąd, który rozbił dążności do podniesienia polskiego przemysłu przed stu laty. Jak wówczas tylko ludzie bogaci mogli kupować majoliki i kosztowne tkaniny, tak i dzisiaj, chodząc po naszych wystawach, napróżno pytamy, kto zakupi wystawiony tamże może doskonały, ale za drogi towar. A jeśli cena towaru, na krajową konsumpcyę przeznaczonego, jest wysoka, to pamiętać trzeba, że pierwszym a niezbędnym warunkiem każdego eksportu jest, aby towar mógł za granicą być jak najtaniej spieniężony. Tę zasadę powinien każdy przemysłowiec mieć ciągle na oku. Jeśli eksport austryacki w przerażający sposób ciągle się zmniejsza, to przyczyna tego zjawiska nie leży bynajmniej w okoliczności, że wobec konkurencyi międzynarodowej przemysłowiec austryacki musi ustąpić niemieckiemu lub angielskiemu, ale w tem, że przemysłowiec nasz sprzedaje w kraju swój towar tak drogo, że nie chce wszystkich sił wytężyć, aby na międzynarodowym targu pobić swego przeciwnika. Smutna to niezaradność i krótkowidzenie. Prawdą jest, że rynek krajowy jest stałym i najpewniejszym odbiorcą na krajowe produkta, bo eksport zagraniczny jest połączony z wielkiem ryzykiem i nowy traktat handlowy lub polityczne wypadki mogą kwitnące ale głównie na wywóz pracujące przedsiębiorstwa zniszczyć. Ale w gospodarstwie społecznem każde zaniedbanie mści się, a kto się dał prawie bez walki wyprzeć z międzynarodowego targu, ten łatwo i rodzimy rynek utracić może, za czem idzie ruina nie jednego tylko przedsiębiorstwa, ale nędza setek robotników, którym to przedsiębiorstwo pracy zapewnić już nie będzie w stanie“.

Wędrowne wystawy przemysłu domowego.

Już niejednokrotnie poruszono myśl, aby wyroby krajowe, które dotąd skupiały się tylko w bazarach we Lwowie i Krakowie, tudzież na lwowskiej wystawie Tow. zachęty przemysłu krajowego, szerszej publiczności, zamieszkałej na prowincyi, mogły być przystępne.

Przemysł nasz, który do niedawna dyletanckie tylko stawiał kroki, nie mógł wprawdzie wchodzić w szranki z przemysłem zachodu, dlatego występowanie jego było nieśmiałe, a prowadzony w kierunku więcej etnograficznym, niż ekonomicznym, oraz więcej amatorsko, niż handlowo, może i słusznie obawiał się występować w formie oficyalnej i wolał odczekać, aż większe doświadczenie techniczne z jednej, a oswojenie się publiczności z wyrobami krajowymi z drugiej strony utoruje mu uznanie i zbyt, który jest pierwszym warunkiem rozwoju przemysłu i jego powodzenia.

Jakie korzyści moralne i materyalne przynoszą wystawy, w ogóle widzimy w Niemczech. W porze letniej nie ma prawie miasta, by z jakiejkolwiek gałęzi przemysłu wystawa nie była urządzoną i to nie kosztem osób prywatnych lub fabrykantów, lecz kosztem miejscowych czynników samorządu. A dzieje się to pomimo, że przemysł tamtejszy mniej takiego poparcia potrzebuje, bo i w kraju ma zbyt wyrobiony i znaczny eksport zagraniczny.

Takie czasowe wystawy mogłyby i naszemu przemysłowi niezmierne oddać usługi. Próbowała ich Spółka produkcyjno-handlowa w Łańcucie ze swoimi wyrobami płóciennymi i sukienniczymi i źle na tem nie wyszła. Obecnie rozpoczęło Towarzystwo tkaczy w Glinianach cykl wystaw wędrownych przy współudziale bazaru lwowskiego, Tow. zachęty przem.

kraj. i Towarzystwa łańcuckiego, a początek zrobiło w Przemyślu.

Aby zapewnić wystawom takim dodatni rezultat, nie wystarczają dobre chęci wystawców, trzeba koniecznie pewnej ofiarności i życzliwego poparcia osób miejscowych, pewnej zachęty i bodźca, bo walczymy dotąd z uprzedzeniem, które na długo jeszcze tworzyć będzie zaporę normalnego rozwoju naszego przemysłu.

Jeżeli w Przemyślu wystawa się udała, a zainteresowanie się ogółu nadzwyczaj było liczne. należy to zawdzięczyć przedewszystkiem dyrekcyi tamtejszego Tow. zaliczkowego rolnego, która lokal na cel wystawy bezpłatnie odstąpiła a wystawę bardzo energicznie i skutecznie poparła. Dyrektorowi E. Kosibie należy się szczera za to wdzięczność.

Z Przemyśla przenosi się wystawa do Czerniowiec, gdzie pp. radca dworu Wisłocki i redaktor *Gazety polskiej*, Kułakowski, oraz wiele innych wybitnych osobistości życzliwe poparcie sprawie tej przyrzekli i wyjednali już dla wystawy bezpłatny lokal w tamtejszem muzeum przemysłowem.

Miejmy nadzieję, że wystawy te przyczynią się do stworzenia stałego targu dla naszych wyrobów, tak w Galicyi jak i na Bukowinie i zapewnią im zbyt szeroki, który jest dla przemysłu pierwszym najniezbędniejszym warunkiem powodzenia i rozwoju.

(Słowo polskie.)

Świeże niebezpieczeństwo z dostawami dla armii.

Tysiące starań i wpływów politycznych musiano zużyć, ażeby wydobyć dostawy dla całej armii z chciwych rąk kilku fabrykantów austryacko-niemieckich i przynajmniej drobną część dostawy niektórych artykułów, jak obuwie, części mundurowe, artykuły rymarskie itp. zabezpieczyć drobnym przemysłowcom. Lecz i w tem nie widać żadnej życzliwości ze strony władz wojskowych — a ciągłe utrudnienia, sekatury i zmiany, świadczą chyba, że angażowanie drobnych przemysłowców w dostawach dla armii jest dla władz wojskowych największą przykrością — że sympatye tych władz lgną zawsze do wielkich fabryk i że się im z niemi bardzo trudno rozłączyć.

Jaskrawy tego dowód mamy na tegorocznej dostawie obuwia wojskowego w Galicyi. Pomijamy już tysiączne formalności i niedorzeczności, jakie się z rozdawaniem liwerunków między drobnych przemysłowców łączyły. Szewcy nasi nauczyli się ich, pilnowali i jakoś to szło. Lecz chęć uzyskania coraz większej ilości par obuwia do roboty — w braku robót dla prywatnych, które im fabryczna konfekcya szewska z przed nosa zabiera — puścili się na wpisywanie do list ofertowych coraz większej ilości szewców z kartami przemysłowemi i domowych, a podobno i takich osób, które szewcami nie były, lub całkiem nie istnieją.

Otrzymawszy doniesienie, że nadużycia takie tu i ówdzie zajść miały, wstrzymało ministerstwo wojny w b. roku rozdanie dostaw obuwia w zwyczajnej porze i zarządziło przez c. k. starostwa i żandarmeryę (!!) dochodzenia, gdzie i na jakim arkuszu zapisano kogoś takiego, co szewcem nie jest, i za którego inny, łakomy na robotę szewc, buty uszyć pragnie! Podobno wyłapano takie fingowane nazwiska i obecnie wszyscy prawie dotychczasowi pełnomocnicy drobnych szewców, którzy dotychczas z liwerunków obuwia dobrze się wywiązywali — zostali od dalszych dostaw usunięci.

Na tych badaniach upłynęło cztery miesiące prawdziwego dla szewców głodowego przednowku i teraz zaczęły intendantury albo rozdawać roboty pojedynczym szewcom, albo zażądały nagle od zgłoszonych szewców, ażeby sobie nowych pełnomocników wybierali.

Oczywiście, że badania zarządzone przez żandarmeryę wywołały tylko popłoch niesłychany w całym kraju. Biedny szewc nawet się boi przyznać, że jest szewcem, ażeby go jeszcze do ciupy nie wsadzono zato, że się odważył szyć buty żołnierskie. Z wyborem więc nowych pełnomocników, z całą nową organizacyą nie pójdzie łatwo, a wojskowość będzie miała powód do twierdzenia, że nie ma komu oddać robót — kończący się właśnie czas próby wypadnie w Galicyi fatalnie — i wróci się znowu do ulubionych fabryk wiedeńskich.

Bodajśmy byli fałszywymi prorokami, że taki będzie wynik mozolnych usiłowań i zabiegów, ażeby dla drobnego przemysłu wydobyć choć cząstkę robót dla wojska.

Jakby na urągowisko traktowani są także ci szewcy, którzy już nie jako pełnomocnicy całych gron szewskich, lecz sami dla siebie o dostawy się ubiegali. Tak np. szewc Czupiel we Lwowie, poniósłszy koszta stemplowe i nachodziwszy się za liwerunkiem, otrzymał do wykonania... 2 pary, wyraźnie dwie pary obuwia w łącznej wartości 9 do 10 złotych!!

Trzeba być doprawdy bardzo wstrzemięźliwym, aby w postępowaniu takiem nie widzieć wprost tendencyi doprowadzenia rzeczy do absurdum i skompromitowania całej dostawy obuwia przez drobnych przemysłowców!

Nie lepiej dzieje się z dostawami artykułów krawieckich. Nie wiele się dotychczas nimi zajmowano, bo i ceny ofertowe są bardzo niskie i sekatury przy otrzymaniu i oddawaniu liwerunków rozliczne. Ale bieda zmusi w końcu do wszystkiego. Tak też i krawcy lwowscy, zabijani przez konfekcyonistów wiedeńskich, spróbowali w roku bieżącym zabrać się do robót wojskowych. I na cóż natrafili? Na ring niemieckich fabrykantów sukna, którzy

się związali, ażeby drobnym przemysłowcom w Galicyi nie dać i na wagę złota potrzebnych do roboty materyałów. Że zaś materyały te „przepisowe“ muszą być z pewnych fabryk brane, bo każde inne będą zawsze albo za słabe, albo puszczające farbę itd. — więc przyjęcie i wykonanie robót przez drobnych przemysłowców jest jednym zamachem udaremnione.

Fabryki Enoch Kern's Sohn w Altenbergu pod Igławą, fabryki Quittnera, Brdlika i Offermana, mające swą „Central-Leitung der Miltar-Lieferungs-Gesellschaften“ we Wiedniu, odmówiły stanowczo żądającym materyałów krawcom lwowskim. Zamierzano zatem postarać się o te materyały w fabrykach węgierskich, lecz i tu ring fabrykantów wiedeńskich podstawia nogę. W korespondencyi jednej z firm z d. 20. kwietnia b. r. czytamy wyraźnie co następuje: „*Wenn schon die osterreichischen Grossindustriellen die in Rede stehende Lieferung nicht ubernehmen dürfen, darf der Bedarf einer fur das oesterreichische Kleingewerbe bestimmte Lieferung umsoweniger bei der ungarischen Grossindustrie gedeckt werden, und wenn das Ministerium dieses Vorgehen in Erfahrung bringt, Sie sich der Gefahr aussetzen, dass Ihnen von Seite des Ministeriums die ganze Lieferung zuruckgestossen wird*“.

Nasi drobni krawcy mają więc wprost drogę do dostaw wojskowych zagrodzoną!

* * *

Czy o tem wszystkiem wiedzą nasze władze krajowe? Czy wie o tem Koło polskie w Wiedniu? Czy nie ma już żadnej siły, ażeby wymusić sprawiedliwe traktowanie Galicyi w sprawie dostaw dla armii?

Jeśli nie mamy spaść znowu na stanowisko paryasów, skazanych na nędzę głodową — jeśli przy pełnych żłobach nie mają znów zostać tylko fabrykanci niemieccy — to trzeba w tej sprawie wystąpienia energicznego i otwarcie dopominającego się, ażeby nas jak ostatnich w państwie nie poszturkiwano.

Kraj nie ma żadnych fabryk dla wojska, więc nie konkuruje w tej mierze z innymi bogatymi krajami — chce zatem zdobyć coś dla przemysłu drobnego, lecz i tu mu nogę podstawiają.

To chyba krzywda, zasługująca, aby się o nią głośno upomniano.

Jeżeli ma być sprawiedliwość, to dostawy wojskowe powinny być na każdy kraj, stosownie do kontyngentu wojska kontyngentowane. Skoro potrzeba dla nich fabryk, to rząd powinien przyjść w pomoc i ułatwić założenie fabryk — a co może być przez drobny przemysł zrobione, to należy szczerze i życzliwie drobnemu przemysłowi oddać.

Nam się to należy. I jeśli rząd nadal tak po macoszemu sprawę tę w Galicyi traktować będzie, to sam podłoży ogień pod agitacye socyalistyczne w tłumie pozbawionych roboty i ginących z biedy rzemieślników.

J. Starkel.

Ze stowarzyszeń przemysłowych.

Dnia 18. kwietnia odbyło się Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia majstrów murarskich, ciesielskich, kamieniarskich i studniarskich we Lwowie, pod przewodnictwem przełożonego stowarzyszenia p. Andrzeja Perediatkiewicza w obecności 32 członków i dwóch delegatów, Ignacego Gduli i Emila Fromera.

Przewodniczący, zagaiwszy posiedzenie, poświęcił kilka słów pamięci zmarłych członków Stowarzyszenia, których uczczono przez powstanie.

Po odczytaniu protokołu, który przyjęto, załatwiono zamknięcie rachunków za rok 1897 i uchwalono preliminarz na rok 1898.

Zamknięcie rachunków przedstawia w dochodzie kwotę 503 zł. 70 ct., w rozchodzie zaś 561 zł. 55 ct. Niedobór w kwocie 57 zł. 85 ct. w. a. pokrytym został z zapasów Stowarzyszenia, które też o tę kwotę zmniejszone zostały i z końcem roku 1897 wynoszą 539 zł. 35 ct. w. a., z czego kwota 415 zł. ulokowaną jest na książeczce kasy oszczędności, a reszta w gotówce.

W dalszym ciągu rozbierano sprawę przystąpienia do Związku stowarzyszeń przemysłowych, odczytano statuta Związku, które z małemi poprawkami uchwalone zostały w myśl postanowień reskryptu c. k. Ministerstwa, i uchwalono przystąpić do Związku.

Na ostatku załatwiono pomniejsze sprawy korporacyjne i na tem posiedzenie zakończono.

* * *

Stowarzyszenie budowniczych we Lwowie rozesłało następujące zawiadomienie:

Wydział Stowarzyszenia przem. upow. Budowniczych we Lwowie postanowił na posiedzeniu odbytem w dniu 25. b. m. celem zapobieżenia, by osoby nieuprawnione nie przywłaszczały sobie tytułu budowniczych i celem urzędowego stwierdzenia, które osoby posiadają koncesyę na budowniczych i są członkami stowarzyszenia upow. Budowniczych we Lwowie, wydać na żądanie każdemu interesowanemu spis wszystkich koncesyonowanych budowniczych lwowskich.

Spis ten otrzymać można bezpłatnie w Sekretaryacie Stowarzyszenia budowniczych we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej l. 6. a interesentom z prowincyi wysela takowy Sekretaryat Stowarzyszenia również bez kosztów i opłatnie.

KRONIKA

Wystawy.

W BARCELONIE, w Hiszpanii, została d. 24. kwietnia b. r. otwartą czwarta wystawa sztuk pięknych i sztuki zastosowanej do przemysłu. — Potrwa do 29. czerwca b. r.

STAŁA WYSTAWA WZORÓW JAPOŃSKICH, towarów i wyrobów japońskiego przemysłu, ma być założoną tej wiosny w Hamburgu. Konsulat japoński poczynił już w tej mierze odpowiednie kroki, a rząd Japonii nie szczędzi kosztów, aby dać poznać produkcyę japońską i na wytwory jej znaleźć zbyt w Europie. Przy muzeum będzie stały agent, dający informacye i przyjmujący zamówienia.

NA WYSTAWIE FOTOGRAFICZNEJ w Petersburgu otrzymał najwyższą nagrodę, tj. duży złoty medal, inżynier technolog p. Alfons Rzeszotarski, zawiadujący oddziałem metalurgicznym w stalowni Obuchowskiej pod Petersburgiem. Nagroda ta została mu przyznaną za wzorową i systematyczną kolekcyę zdjęć mikrofotograficznych, odnoszących się do badań drobinowej struktury żelaza, stali i surowca. Badania tego rodzaju mają doniosłe znaczenie przy fabrykacyi, gdyż wskazują, jakiego rodzaju temperatura ma być dla danego gatunku metalu zastosowana, aby osiągnąć najlepsze własności mechaniczne i w ogóle do jakich celów przemysłowych dane żelazo najlepiej się nadaje. P. Rzeszotarski od dawna już zajmuje się takiemi badaniami, i już w r 1880 zamieszczał artykuły w tym przedmiocie w *Przeglądzie technicznym*.

Zapiski przemysłowe.

PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWE W KRÓlestwie polskiem. Kilku fabrykantów z Łodzi, Niemców, zakupiło w Kamionkach pod Warszawą obszerny plac celem urządzenia tam wielkiej przędzalni.

Dla maszynowego wyrobu worków i innych przedmiotów z lnu, konopi, juty itd., w Warszawie, Rydze i innych miastach tworzy się towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym 2,000.000 rs. w 4.000 akcyach po 500 rs każda. Założycielami są pp. Miram, Smoljarz, Kunitzer i Goldfelder.

ZBIOROWA SIŁA DLA PRACY RĘKODZIELniczej. Dokładne, szybkie i rentowne wykonywanie wyrobów rękodzielniczych wymaga coraz bardziej maszyn pomocniczych, które mogą być siłą ludzką w ruch wprawiane, lecz przy których użycie zewnętrznej siły mechanicznej jest jeszcze korzystniejszem. Potrzebie użyczania takiej siły czynią zadość za granicą, a mianowicie we Francyi, Anglii, Belgii itd., tak zwane „wypożyczalnie siły", rozporządzające wielkim motorem, czy to parowym, czy gazowym lub elektrycznym, którego transmisye lub przewody do poszczególnych pracowni rękodzielniczych są przeprowadzone. Do tego samego celu nadaje się także odpowiednio użyta siła wodna.

Próbę takiego wspólnego zakładu, dostarczającego siły wodnej, uczyniło c. k. ministerstwo handlu w miejscowości Scherling, w Austryi górnej.

Gmina ta, posiadająca w potoku tanią siłę wodną, urządziła centralny, mechanicznie poruszany warsztat dla stolarzy, kowali, ślusarzy, blacharzy i rymarzy. Warsztat ten zaopatrzony jest w najważniejsze maszyny dla wszystkich tych rzemiosł, przyczem w konstrukcyi maszyn uwzględniono możebność użycia tejsamej maszyny dla rozmaitych celów. Rękodzielnicy wykonują w centralnym warsztacie te części swoich robót, które się dadzą na maszynie przeprowadzić. Właściwa zaś, rękodzielniczej wprawy wymagająca, ręczna praca dokonywa się w domu. Koszta urządzenia rzeczonego warsztatu wynoszą 5.100 zł. Kapitału tego dostarczyło w drodze bezprocentowej pożyczki ministerstwo handlu. Gmina dostarcza bezpłatnie lokalu i siły wodnej. Za użycie maszyn płacą rękodzielnicy wedle taryfy bardzo niskie opłaty. Próba ministerstwa handlu o tyle jest interesującą, iż przedstawia się w Austryi jako pierwszy krok ku racyonalnej organizacyi rękodzieł, ułatwiającej drobnym przemysłowcom pozbawionym kapitału korzyści maszynowej pracy.

Zapiski handlowe.

NA ZEGARY wyrobu europejskiego jest Wschód zawsze jeszcze dobrym odbiorcą. Roczny przywóz zegarów do Smyrny cenionym jest na 200.000 franków co do zegarków kieszonkowych ze złota, srebra i metali nieszlachetnych, a na 50.000 franków rocznie co do zegarów pendułowych i budzików. Pod względem źródeł pochodzenia zajmuje Szwajcarya pierwsze miejsce, gdyż wartość wywożonych przez nią zegarków kieszonkowych wynosi około 190.000 franków, zagarów zaś pendułowych 45.000 franków. Z innych państw europejskich dowożą

	zeg. kieszonk.	zeg. pend.
Niemcy	za 5—6.000 fr.	2—4.000 fr.
Francya	za 2—3.000 fr.	1.000 fr.

prócz tego Ameryka zegarków kieszonkowych za 1—2.000 franków. Z zegarków kieszonkowych francuskiego wyrobu mają pierwszeństwo zegarki z Chaux de Fonds, między pendułowymi zaś wyroby niemieckie z Szwarcwaldu i Wirtembergii.

Cały wywóz obraca się głównie w zakresie towaru najtańszego. Za złote zegarki płacą 18—19 franków, za srebrne 12 do 30, za metalowe 4—10 franków za sztukę. W ostatnich latach wzmógł się popyt znacznie wskutek rozszerzenia się nowych linii kolejowych w głąb Azyi.

Ze Szkolnictwa przemysłowego.

NOWA SZKOŁA ZAWODOWA. Z początkiem roku szkolnego 1898/9 nastąpi w Łodzi, w Królestwie polskiem, otwarcie zatwierdzonej już przez ministeryum skarbu wyższej szkoły tkactwa, przędzalnictwa i farbierstwa. W szkole będą wykładane następujące przedmioty: język rosyjski i niemiecki, arytmetyka, algiebra, geometrya wykreślna i analityczna, fizyka, chemia, mechanika, technologia chemiczna i mechaniczna, chemia analityczna, mineralogia, buchalterya, korespondencya i arytmetyka handlowa, prawo handlowe, wekslowe i przemysłowe, historya i geografia; tkactwo, przędzalnictwo i farbierstwo; kreślenie, rysowanie i kaligrafia. Na pierwszy kurs szkoły będą przyjmowani młodzieńcy, którzy ukończyli przynajmniej dwie klasy szkoły realnej, lub którzy złożą egzamin z kursu dwóch klas szkoły realnej. Dyrektorem nowej szkoły jest p. R. Grunbaum.

BELGIA, zajmująca 29.457 kilometrów □ i licząca około sześć i pół miliona mieszkańców, posiada dwojakiego rodzaju szkoły przemysłowe, a mianowicie takie,

w których nauka obejmuje tylko przedmioty teoretyczne *(Ecoles industrielles)* i zawodowe, w których z nauką teoretyczną łączą się praktyczne zajęcia warsztatowe *(Ecoles professionelles)*. Oprócz tego są oddzielne szkoły przemysłowe dla dziewcząt. Wszystkich tych szkół razem liczono w 1896 r. 376, a między temi 86 subwencyonowanych przez państwo. Liczba szkół dla dziewcząt wynosi 253, a między temi 225 dla nauki gospodarstwa domowego. Są one wytworem ostatnich sześciu lat, a w r. 1896 liczyły 9.539 uczennic i 450 sił nauczycielskich. W innych szkołach dla dziewcząt, obejmujących naukę robót kobiecych i rzemiosł kobiecie dostępnych, było 2.904 uczennic a 242 sił nauczycielskich.

Szkół przemysłowych dla chłopców, z nauką wyłącznie teoretyczną, było w 1896 roku 40 o 466 siłach nauczycielskich i 13.015 uczniach. Szkół zawodowych z warsztatami naukowymi było 24, a w nich 3.301 uczniów i 144 sił nauczycielskich. Prócz tego liczy Belgia 55 wzorowych warsztatów naukowych (między tymi dwa dla kobiet), w których było 1.158 uczniów i uczennic a 55 sił nauczycielskich, nadto 6 szkół specyalnych o 66 siłach nauczycielskich i 555 uczniach. Wzorowe warsztaty naukowe urządzone są dla tkactwa i dla rznięcia drogich kamieni. Szkoły gospodarstwa domowego są wyłącznie przez gminy utrzymywane i często ze szkołami ludowemi łączone. Skarb państwa przyczynił się w r. 1896 kwotą 683.528 franków do utrzymania szkół przemysłowych.

Z piśmiennictwa.

„CZYTELNIA POLSKA“. Wybór książek zajmującej treści, pouczającej i zabawiającej, a uszlachetniającej serce i wzmacniającej patryotyzm — oto cel, który sobie założyło Wydawnictwo „Czytelni polskiej“ w Krakowie. Owocem pracy „Czytelni“ jest już dziś cały szereg książek wybornych a bardzo tanich, które powinny się znaleźć w każdym polskim domu, a już najbardziej w każdej rodzinie rękodzielniczej, gdzie po trudach pracy, godzinka, spędzona na czytaniu, do największych należy rozkoszy. Godnym dla serca i duszy polskiej pokarmem są wszystkie tomiki, które dotychczas w „Czytelni polskiej“ zostały wydane. Znajdujemy tu:

1. Dziecię Stargo Miasta, powieść osnutą na dziejach powstania z r. 1863 przez J. I. Kraszewskiego.

2. Życie i zasługi Adama Mickiewicza (z illustracyami), życiorys, napisany przez Dr. F. Konecznego.

3. i 4. Pamiętniki kwestarza przez Ignacego Chodźkę, jeden z najpiękniejszych pomników literatury polskiej, dający nam barwne obrazy z życia domowego i publicznego naszych ojców.

5. i 6. Hryhor Serdeczny, powieść Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), znakomitego powieściopisarza naszego.

7. i 8. Szkice z Anglii, przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera), który maluje z wielkim talentem życie społeczne w Anglii.

Wydawnictwo zapowiada w dalszym ciągu równie cenne dzieła, których na rok wydanych ma być 24 tomów za cenę 6 zł. w. a. tj. po niesłychanie niskiej cenie 25 ct. za tom, obejmujący 10 arkuszy druku. Cena pojedynczego tomu wynosi 30 ct. w. a.

Rozmaitości.

ZUŻYCIE SZYN KOLEJOWYCH. Organa fachowe obliczają, że na każde 5 kilometrów szyn kolejowych zużywa się na nich dziennie 1 klgr. żelaza, który się w proch rozsypuje i ulatnia.

WYBUDOWANIE KOLEI w ciągu 22 godzin. W miasteczku Bound Brook, w stanie New Jersey, wybudowano w ciągu 22 godzin kolej elektryczną. Fakt ten opisuje *Electrical Engineer* w sposób następujący:

O prawo wybudowania drogi elektrycznej, długości 4 kilometrów, spierały się dwie firmy; każda z nich miała swoje racye i postanowiła nie dopuścić z pomocą władz sądowych przeciwniczkę do rozpoczęcia robót. Wobec tego jedna z firm „New York and Philadelphia Traction-Company“ postanowiła wybudować kolej w niedzielę, kiedy władze sądowe są nieczynne. Centralna stacya elektryczna pod innym pretekstem była już poprzednio wybudowana. Po północy z soboty na niedzielę 550 robotników rozpoczęło roboty do przerzucenia bruku w celu założenia podkładów. Koło godz. 4. rano rozpoczęto układać relsy i umocowywać je: jednocześnie wkopywano słupy dla przewodników elektrycznych. Koło godz. 10. rano zaczęto urządzać przewodniki. O godz. 11. wieczorem budowa kolei była ukończoną zupełnie. Iście po amerykańsku.

FOTOGRAFIA znalazła świeże i bardzo ciekawe zastosowanie. Rzecz się tak miała. Pewna włościanka z Lauzanny, w Szwajcaryi, chcąc jak zwykle włościanki jak najlepiej schować swe oszczędności, uskładane w banknotach, wkładała je do pieca w żelaznej skrzynce. Raz, gdy jej nie było w domu, synek jej zapalił w piecu, i banknoty zwęgliły się zupełnie. Strata zdawała się być niepowetowaną. Lecz wezwanemu fotografowi udało się tak odfotografować zwęglone ćwiartki, że na zdjęciu można było bardzo wyraźnie rozpoznać numera i inne charakterystyczne znaki banknotów. Na tej podstawie Dyrekcya Banku państwowego uznała zwęglone papiery za prawdziwe, ogniem zniszczone banknoty i w zamian za nie wypłaciła włościance nowymi banknotami całą ich wartość w kwocie 550 franków.

NIEZWYKŁY OKAZ ZEGARKA. Znany niemiecki *Tygodnik ilustrowany*, wydawany w Lipsku, podał w nrze 2846 ciekawą notatkę o „najmniejszym zegarku na świecie“, pochodzącym z genewskiej fabryki, a wystawionym obecnie u jednego z zegarmistrzów berlińskich. Największa średnica całego zegarka wynosi zaledwie 11 *mm*. Mechanizm składa się z 95 części, które ważą razem 0·93 *gr*. Do nakręcania służy miniaturowy kluczyk, a jedno nakręcenie wystarcza na 28 godzin. Tarcza liczbowa o średnicy 5·75 *mm*, posiada podziałkę minutową; skazówka minutowa ma długości 2·4 *mm*, zaś godzinowa 1·3 *mm*. Wychwyt wykonany jest według systemu cylindrowego; wahadełko pierścieniowe o średnicy 3·57 *mm* waży 0·01075 *gr*. Sprężynka wahadła (t. zw. włos) ma zewnętrzną średnicę 1·78 *mm*, zwiniętą jest z paska stalowego o szerokości 0·007 *mm* i grubości 0·0008 *mm*. Taka sprężynka waży 0·1 *miligrama*, t. zn., że 10.000 takich sprężynek ważyłoby razem dopiero 1 *gr*. Wahadełko odbywa w godzinie 18.152 wahnień.

Do wykonania subtelnych kółek i części składowych tego zegarka, trzeba było nowych specyalnych przyrządów i narzędzi — i z pewnością wykonanie i zestawienie części pochłonęło sporo czasu. Wobec tego naznaczonej ceny 5.000 marek (około 3.000 zł. w. a.) nie można uważać za zbyt wygórowaną.

PORUSZANIE DZWONÓW SIŁĄ ELEKTRYCZNĄ. W niedawno zbudowanym kościele św. Jerzego w Berlinie zaprowadzono po raz pierwszy przyrząd elektryczny, służący do poruszania wielkich dzwonów kościelnych.

Wiadomo, jak trudnem jest poruszanie dzwonów kościelnych ręką, jakiej wymaga siły i wprawy, gdy dzwon jest wielki, z jakiem zresztą niebezpieczeństwem połączone jest kołysanie się olbrzymiego ciężaru wśród rusztowania z belek. Otóż firma Siemens i Halske skonstruowała przyrząd, który we wspomnianym kościele wprowadza w ruch trzy dzwony przy pomocy 10-konnego elektromotoru.

KOLEJ NA DRZEWACH. Niezwyczajna kolej znajduje się w Sonora County w Kalifornii. Jest ona prowadzona po wierzchołkach wysokich drzew ponad głęboką przepaść między szczytami Stewart Point i Clipper Mills. Pochyłości przepaści są mocno zalesione. Dwie olbrzymie kalifornijskie jodły przewyższają o wiele więcej inne drzewa. Zamiast wybudować kosztowny most przez przepaść, urznęli inżynierowie obie olbrzymie jodły w wysokości 70 stóp i użyli ich jako mostowych filarów. Także inne drzewa zostały w należytej wysokości ścięte i tak otrzymano dla mostu podkład, dany przez przyrodę samą. Gdy się pogłoska o tym planie rozniosła, uważali ją niektórzy za niemożliwą do przeprowadzenia. Ale budowniczowie kolei nie dali się zbić z tropu i wkrótce pierwsza lokomotywa wraz z wagonem osobowym a czterema wozami ciężarowymi przejechała zwycięsko ponad wierzchołki drzew. Spodziewają się, że obie olbrzymie jodły będą jeszcze długo odporne zębowi czasu, a gdy nie będą mogły więcej sprostać swojemu zadaniu, zawsze dosyć będzie czasu zastąpić je wytrzymalszymi filarami.

WPŁYW WÓDKI NA SIŁĘ MUSKULARNĄ. Uczony Francuz p. E. Destree przedsięwziął ścisłe dochodzenia, czy spożycie alkoholu tj. picie wódki dodaje sił fizycznych. Otóż niezaprzeczenie, w kilka minut po wypiciu wódki, uczuwa się niezwykłą siłę muszkułów czyli mięśni, potrzebę ruchu i wysileń fizycznych. Tłumaczy się tem spostrzegana niejednokrotnie porywczość i zapał do roboty. Lecz wcale nie pocieszające są dalsze skutki działania alkoholu. P. Destree czynił w tej mierze na sobie samym bardzo ścisłe doświadczenia przy pomocy specyalnego aparatu, dynamometrów i twierdził: 1) że wpływ alkoholu jest bezpośredni i zrazu korzystny, ale bardzo chwilowy; 2) że w dalszem następstwie alkohol ma bardzo wydatny wpływ paraliżujący, że w pół godziny po spożyciu alkoholu, wydatność pracy muszkułów dochodzi do minimum i dalsze dawki alkoholu niełatwo ją podnoszą; 3) że wpływ paraliżujący alkoholu wyrównywa chwilowe pobudzenie, i że ostatecznie wynik pracy uzyskany przy użyciu wódki, jest niższy od tego, jaki się bez wódki osięga.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Juliusz Starkel.** Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.